Rok VI Tarnów, dnia 26 czerwca 1938 r. Nr 26

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Niezwykłe zjawisko we wsi Chustki

(obok statua Matki Boskiej)

We wsi Chustki, odległej o 25 km od Radomia, gdy dziewczęta zapaliły świece przed figurą Matki Boskiej, przejeżdżający szosą rowerzysta rzucił w figurę kamieniem i trafił w twarz Matki Boskiej. Wierni pobiegli ku figurze, starając się ją osłonić przed atakiem złego człowieka. Rowerzysta zbiegł.

Na twarzy statuy pojawiła się czerwona plama. Plamę zmyto, ale gdy kobiety ponownie uklękły, na policzku Matki Boskiej pojawiła się znów krwawa plama.

O tym zjawisku zawiadomiono proboszcza, który po obejrzeniu figury

zabronił jej dotykać i zmywać plamę.

Przed figurą Matki Boskiej odbywają się nieustanne modły. Przybywają wieśniacy i wieśniaczki z okolicznych wsi, a nawet z dalszych stron, ozdabiając figurę kwiatami i modląc się żarliwie.

Znieważona figura Matki Boskiej tonie w powodzi kwiecia.

Władze duchowne, które przystępują zawsze z całą ostrożnością do badania tego rodzaju zjawisk, nie wypowiedziały jeszcze swego zdania. Nie przystąpią też one natychmiast do naukowego zbadania zjawiska, lecz odczekają jeszcze kilka dni, aż pierwsze wrażenie przeminie. Prace duchownej komisji mają sie rozpocząć niebawem. W tej chwili faktem jest, że krwawe znamię, jakie wystąpiło na policzku Matki Boskiej po uderzeniu kamieniem, nie znika, lecz utrzymuje się dotąd.

Ku czci św. Andrzeja Boboli

Wróciłeś do nas Rodaku Drogi,
Ojczyzna hołd Ci stale oddaje —
I święte prochy w rodzinne progi,
Odbyły podróż przez obce kraje.

Wszędzie witano doczesne szczątki,
Ze czcią należną — jako świętemu.
Rozgłos męczeństwa doszedł w zakątki,
Jesteś Patronem ludowi Swemu.

Bóg Wszechmogący wyniósł na ołtarze
Sługę kornego i siewcę wiary.
Wszyscy Ci serca składamy w darze,
Cześć i modlitwa — nasze ofiary.

Bo czego żądasz więcej na ziemi?
Relikwie Twoje cuda działają. .
I żyjesz nadal między Swoimi,
Prosisz za tymi, co ufność mają.

Wielki nasz Święty! dzielny Rycerzu!
Śmierć tak zaszczytna — Twoje wawrzyny —
I płyną prośby wciąż przy pacierzu,
Wielbimy zawsze Twe wzniosłe czyny.

Święty Andrzeju! bądź nam Zwiastunem
Pokoju świata i silnej wiary,
Bądź dla Ojczyzny tym Opiekunem,
Co zsyła z niebios Swe hojne dary!

Zofia Cyrkowiczowa

Gdynia

Gdynia położona na wybrzeżu morskim na zachód od ujścia Wisły nad rzeką Chylonką, do czasu odzyskania niepodległości była małą osadą rybacką, liczącą niespełna 500 mieszkańców.

Nie posiadała ona żadnego specjalnego znaczenia, choć już za Władysława IV. upatrzona była na port polski. Myśl tę urzeczywistniono w ostatnich latach. Gdynia wzrasta obecnie do jednego z pierwszych portów na Bałtyku.

Port składa się z wielu głębokich basenów, oddzielonych od siebie cementowymi nadbrzeżami. Głębokość tych basenów wynosi od 6—12 metrów, tak, że największe okręty mogą do portu zawijać.

Z urządzeń portowych zasługuje na uwagę transporter taśmowy, przy pomocy którego można

przeładować 600 ton węgla na godzinę, a wywrotnica wagonowa może załadować 20 tonowy wagon węgla na okręt w ciągu 3 minut.

Oprócz tego posiada port zakłady chłodnicze, w których się przechowuje ryby... ma pięknie urządzoną łuszczarnię ryżu i wiele innych mniejszych urządzeń.

Polska marynarka handlowa stale wzrasta. Dla obrony polskiego wybrzeża i portu stacjonuje w Gdyni marynarka wojenna.

W dawnej Polsce mało kto się interesował morzem. Dopiero po wskrzeszeniu Ojczyzny z dostępem do morza Bałtyckiego naród nasz stanął wobec trudnego, ale koniecznego do spełnienia zadania, aby sobie otworzyć morzem drogę na świat. Dotąd pięknie spełnia to dzieło, a społeczeństwo, młodzież i dzieci z Ligi Morskiej i Kolonialnej wspierają datkami i rozszerzają miłość do polskiego morza.



Dzieci z Krucjaty i Kół Ministrantów w narodowych strojach węgierskich na Kongresie Euch. w Budapeszcie.

W obronie dziecka

Z Afryki Południowej donoszą o wstrząsającym zdarzeniu, jakie miało miejsce na jednej z stacji misyjnej Marianhillu. Pewien murzyn miał uzupełnić wiano za narzeczoną. Brakło mu tylko jednej krowy. Któryś z gospodarzy miał jedną na sprzedaż. Było to okazałe zwierzę, tylko nadzwyczaj dzikie. Murzyn poszedł do gospodarza i przepracowawszy u niego pewien czas, otrzymał od niego krowę jako zapłatę. Zapędzenie krowy do swojej posiadłości przedstawiało nie lada trudność. Murzyn poprosił braci i przyjaciół, by mu pomogli odebrać krowę i zapędzić ją do kralu. Zwierzę trzeba było pędzić swobodnie, żadną miarą nie pozwoliło się prowadzić na powrozie. Stale też zbaczało to w prawo to w lewo. Ktokolwiek podchodził do zwierzęcia, temu nadstawiało rogi grożąc nadzianiem lub przebiciem. W końcu pognała krowa ku jakiemuś zabudowaniu. Tam przed chatką siedziało na ziemi dziecko, bawiąc się beztrosko kamyczkami. Krowa zniżyła łeb i pobiegła ku dziecku, ażeby je nadziać na rogi. Łatwo sobie wyobrazić przerażenie murzynów. Pomoc była niemożliwa, ponieważ byli zbyt oddaleni od zwierzęcia, a wszelkie wołania i groźby były daremne.

Nagle przypada z głośnym krzykiem ku szalejącemu zwierzęciu matka dziecka, chwyta krowę nieustraszenie za rogi i potężnym szarpnięciem odsuwa w bok. Krowa staje spokojnie. Dreszcz gwałtowny wstrząsa całym jej ciałem, aż nagle przewraca się bez życia. Śmiała kobieta złamała jej kręgi. Murzyni stanęli osłupieni nad zwierzęciem rozciągniętym u ich stóp. Ochłonąwszy w końcu, podziękowali Bogu z głębi serca za niemal cudowne ocalenie dziecka. Stratę zdziczałej krowy murzyn poniósł chętnie, był nawet rad, że jej się pozbył, gdyż mogła była jeszcze wiele szkód wyrządzić. Na widowni znalazło się wkrótce mnóstwo ludu. Bydlę padłe zawsze jest zdarzeniem poruszającym całą okolicę w dość dalekim promieniu. Szybko zabrali się mężczyźni do zdzierania skóry i podziału. Duży przydział mięsa wraz z skórą otrzymała silna kobieta, która w obronie dziecka mężnie naraziła swe życie. Potem rozpalono ogniska, zaczęto piec, używać i jeść. Dla murzynów, którzy się nędznie odżywiają, była to okazja do niespodziewanej uczty i zabawy. Jeszcze dziś opowiadają sobie murzyni o bohaterskim czynie mężnej niewiasty.

Wakacje

Hej, witajcie nam, witajcie!
Wakacyjne miłe dni,
Po nauce całorocznej
Znów swobody dzionek lśni.
Szemrze strumyk po dolinie,
W drzewach słychać ptasząt gwar,
A po górach piosnka płynie
Swojska, głośna, istny czar.
Po tych łąkach, po tych polach
Będziem bujać, wspinać się —
Hej uroczy czas wakacyj,
Piękniejszego nie ma, nie!
Nabierzemy sił do pracy,
Gdy rok nowy zwoła nas,
A gdy na to zasłużymy
Przyjdzie znów wakacyj czas.

S. K.